Grażyna Jeromin – Gałuszka 5.04.2016.

Spotkanie z autorką.

Spotkanie zorganizowała Biblioteka Miejska w Sandomierzu. Mój klub dyskusyjny, został zaproszony. Poza członkiniami DKK, było jeszcze kilkanaście „nie zorganizowanych", panie z biblioteki i JEDEN pan / młody!/. To dość dziwne, bo pani J. – G. pisze książki dla kobiet. W jej dorobku literackim, są następujące pozycje:

Złote nietoperze.

Gdybyś mnie kochała.

Kobiety z Czerwonych Bagien.

Magnolia.

Długie lato w Magnolii.

Złoty sen.

Nie zostawiaj mnie.

Tak się złożyło, że „Złote nietoperze" były naszą lekturą w lutym 2011 roku. To książka debiutancka J. – G. Ponieważ w tym czasie pisywałam recenzje do lektur, przeczytałam ją jeszcze raz, co pozwoliło nie tylko, na przypomnienie treści, ale także na wspomnienie dyskusji w Klubie, którą ta lektura wywołała. Pamiętam, że część uczestniczek, nie była zachwycona, jedna – ostro krytykowała.

Dużo czytam i wiem stąd, że często debiuty nie są dziełami wielkiego kalibru, może nawet, na ogół nie. Ponieważ czytało się ją dobrze, wywoływała /u mnie/ dużo skojarzeń i pobudzała wyobraźnię, zaapelowałam do oportunistek o wyrozumiałość.

Do tej pory przeczytałam jeszcze „Kobiety z Czerwonych Bagien" i ta druga – urzekła mnie. Tyle kobiecych portretów! Tak różnych ! Tak wspaniale narysowanych! Te ich wypadki i przypadki – niby zwyczajne, które zdarzają się każdemu /każdej/, a jednak niezwykłe. Poczucie humoru autorki, to doskonała przyprawa do treści.

Powitaliśmy autorkę, a ta przystąpiła do samoprezentacji. Wiedziałyśmy, że jest osobą skromną i nie mówi o sobie za dużo. Trochę jednak powiedziała. Mieszka na wsi. Kocha wieś. Nie lubi dużych miast. Na spotkaniach z czytelnikami, woli grono małe, aniżeli duże, wypełnione sale. Jest bardzo naturalna. Na naszym spotkaniu zachowywała się tak, jakby od dawna nas znała. Kiedy już powiedziała o sobie „co nieco", przyszedł czas na zadawanie pytań. Pytano, jak pisze, gdzie pisze, czy pisze do utraty tchu , czy wyznacza sobie limity itd. To są pytania, które najczęściej są zadawane na takich spotkaniach. Padały też pytania o życie rodzinne, o dzieci, o stosunek członków rodziny do jej pisarstwa. Na wszystkie pytania dostałyśmy odpowiedź. Ja chciałam wiedzieć, czy pośród jej bohaterek, jest ona sama czy typy ludzkie mają cechy bliskich jej osób. Zaprzeczyła. Przecież jednak nie czerpała wzorów

z Kosmosu. Ktoś powiedział, że każdy autor pisząc książkę, pisze w jakimś stopniu o sobie. Mimo wszystko, sądzę, że jej kobiety z Czerwonych Bagien, są zbyt autentyczne, aby były zmyślone.

Kiedy już każda z nas usłyszała to co chciała wiedzieć, przyszedł czas na wpisy, dedykacje i pożegnanie.

Było miło , swobodnie, kulturalnie. Przez dwie godziny przebywaliśmy z dala od politycznego zgiełku , od bezpardonowych ataków na naszą kobiecość.

Dwie godziny bujania w obłokach! Dziękujemy Pani Grażyno!

Maria Zarańska